

Peter Silfen
Życie z poczuciem utraty wartości

"Serce musi w każdym tchnieniu
być gotowe na pożegnania i nowe początki."
(Hermann Hesse)

"Składanki"

Mówi się,
poeta
jest tym,
który
spaja słowa w całość

To nieprawda.

Poeta,
to ten
kogo
w pewien sposób
słowa spajają w całość
jeśli ma szczęście.

Jeśli nie ma szczęścia
słowa
powodują jego rozdarcie.
(Erich Fried)

Opuściłem Węgry w roku 1956, emigrując do Izraela, gdzie miałem nadzieję rozpocząć nowe życie. Moja zawodowa, ekonomiczna i społeczna integracja przebiegała bez przeszkód. Ożeniłem się, a następnie zostałem ojcem dwóch córek, które były już dziewiątą generacją Izraelitów, żyjących w kraju. Przy wyborze zawodu zdecydowałem się na psychiatrię, ze specjalizacją psychoterapeuty i psychiatrii sądowej. Obydwie dziedziny wymagają znajomości języków.

Świat języka, w którym wyrosłem, był światem wielu języków. Niemiecki jako język ojczysty był równocześnie tragicznym doświadczeniem "Języka morderców" (Buck 1993), był językiem sprawców. Miałem też inne języki ojczyste: hebrajski, węgierski. Do tego doszedł - już w dzieciństwie - kontakt z angielskim, francuskim i włoskim.

Ludzie definiują swoją tożsamość zarówno poprzez relacje międzyludzkie, jak również na płaszczyźnie interpersonalnej. Schuman pisał w 1995 roku: " Osoba rozwija się w otocze złożonej z przyrody i społeczno-kulturalnych uwarunkowań". Poszukiwanie tożsamości nigdy się nie kończy, ponieważ stale dzieje się coś nowego: zmiany w kontekście społecznym, zmiany kulturalne, ucieczka przed czymś etc. Tożsamość funkcjonuje zawsze w kontekście, a częścią tego kontekstu jest kultura. Posiada ona pewne cechy specyficzne i w ten sposób rozróżnia osobowości, żyjące w różnych kręgach kulturowych.

Obok tożsamości etnicznej, której rozwój warunkuje migracja, staramy się zachować tożsamość już ukształtowaną. Te dwie tożsamości nie prowadzą jednak do powstania trzeciej tożsamości. Powstaje natomiast tożsamość, która jest wypadkową obu wcześniej wymienionych. Globalny świat stanowi społeczeństwo o charakterze wielo-kulturowym, które niesie ze sobą określone wartości tylko przy założeniu, że tożsamości narodowe zostają zachowane, a nie porzucone na rzecz innych.

Na emigracji, w realiach nowej ojczyzny, musimy wszystkiego uczyć się od nowa. Przejście do czegoś nowego nacechowane jest kulturową obcością i przeżywaniem rozstania ze wszystkim, co było nam znane, swojskie i bezpieczne. Czujemy się wyrwani z własnego środowiska, z dala od rodziny i przyjaciół, kultury i języka, które były nam bliskie. Uciekinierzy muszą z jednej strony przystosować się do nowych warunków, z drugiej jednak strony powinni, w pewnym sensie, odseparować się, zachowując wewnętrzne więzy z ojczyzną i własnym kręgiem kulturowym. Ten proces akulturacji związany jest z dużym wysiłkiem i powoduje uczucie niepewności, ponieważ kultura kraju, w którym przyszło nam żyć, poddaje w wątpliwość własne ja (własną tożsamość) - zdefiniowane w dotychczasowym kontekście. Model życia polegający na obcowaniu z kulturą obu krajów i bogactwo możliwości obcowania z ich różnorodnością, zakłada umiejętność życia w pewnej sprzeczności. Nowicjusz musi dopiero nauczyć się wyrażania uczuć w obcym języku. Pobyt w kraju, do którego zdecydowaliśmy się emigrować, charakteryzuje przeżywanie całkowitej utraty korzeni, obcości, utraty naszego miejsca na ziemi, znanych nam norm i wartości, a także kultury i języka, które dotąd były dla nas czymś bardzo bliskim. Żyjemy w świecie, który nie jest już naszym światem. Na końcu pozostaje nam jedynie odizolowana inność "pukanie do cudzych drzwi", wieczna odmienność. Hilde Domin pisała: "Problemem, który miał dla mnie kluczowe znaczenie, był język, a raczej jego utrata. Każdy kto opuścił ojczyznę musiał przełamać tę barierę. Ponieważ, nawet wtedy, gdy coś zdawało się mieścić w granicach własnych możliwości językowych, wystarczające opanowanie pewnego dnia jakiegoś idiomu.....: czy nawet wówczas określona wyjątkowość, rzadkość, którą traktujemy jako *raison d'être* własnego ja, byłaby możliwa do wyrażenia jej w tym nowym języku?

Jak mówi Zhang Zao: " To jest nasz język ojczysty, od którego zależy nasze życie i nasze dzieło, język ojczysty niosący w sobie nasze wewnętrzne Ja oraz nasze rozmowy z samym sobą. Gdzie jest język ojczysty? Jest przy nas jest naszym obliczem zwróconym w kierunku otaczającego nas świata". Emigracja stanowi dla Zhang Zao "oderwanie od pola magnetycznego oddziaływania języka ojczystego, pola, które nas otacza. Emigracja jest mniej lub bardziej wygnaniem, zesłaniem dla własnego Ja". Paradoksem jest fakt, że izolację można przezwyciężyć tylko poprzez język, a przecież to właśnie język jest tym czynnikiem, który oddziela nas od reszty świata. Zhang Zao pojmował emigrację w kategorii emigracji językowej. Człowiek oderwany od swych korzeni kulturowych, swego kontekstu społecznego, swego języka narażony jest na niebezpieczeństwo zamknięcia się w samotności, bez możliwości podejmowania kontaktu werbalnego. Emigracja językowa oznacza to, że nosimy w sobie świat, który nie znajduje odbicia w świecie zewnętrznym.

Hilde Domin postrzega życie jako wędrówkę językową i dodaje: "Zawsze przeżywam swe życie jako Odyseję językową..... Jednak tylko w moim własnym języku mogłam tworzyć nowe słowa. Właśnie w taki sposób należy pojmować powrót do ojczyzny w kategorii języka".

Generalnie rzecz biorąc zmiana języka była czasowym fenomenem, kartą wstępu do kultury językowej kraju, który udzielił nam gościny na emigracji, z opcją późniejszego powrotu do ojczyzny.

W roku 1939 Ernst Bloch wygłosił w Nowym Yorku wykład pod tytułem: "zniszczony język - zniszczona kultura", w którym poddał również pod dyskusję ewentualność emigracji

językowej oraz jej granice. Bloch optował za pozostaniem przy własnym języku i własnej kulturze, zadeklarował swój sprzeciw wobec zmiany języka, ponieważ upatrywał w tym niebezpieczeństwo zniszczenia własnej kultury.

Papież Jan Paweł II wyraził w swym liście apostołskim "Ecclesia in Europa" z dnia 28 czerwca 2003 roku następującą myśl:

"W procesie integracji kontynentu rzeczą niezwyklej wagi jest to, aby Unia nie stała się jednolitym tworem jedynie w wymiarze geograficznym i ekonomicznym; musi ona przede wszystkim opierać się na jednoczeniu wartości. Dlatego też musi być kontynentem otwartym i gościnnym, w którym współpraca nie może ograniczać się jedynie do spraw gospodarczych, lecz tworzyć możliwości współpracy w obszarze społecznym i kulturalnym."